

Mieczysław Gogacz

Wartości osobowe w kulturze

Studia Philosophiae Christianae 18/2, 203-212

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z ZAGADNIENŃ ANTROPOLOGII FILOZOFICZNEJ

MIECZYŚLAW GOGACZ

WARTOŚCI OSOBOWE W KULTURZE

1. AKSJOLOGICZNE I METAFIZYCZNE UJĘCIE RELACJI MIĘDZY WARTOŚCIAMI I KULTURĄ

Temat wykładu: wartości osobowe w kulturze, obejmuje nie tyle trzy wielkie zespoły zagadnień, takich jak teoria wartości, teoria wartości osobowych i teoria kultury, ile raczej o wiele węższy problem tylko relacji, zachodzących między wartościami, a w ich grupie między wartościami osobowymi i kulturą¹. Problem tych relacji wyrażamy na ogół w pytaniu, zorientowanym aksjologicznie to znaczy wartościując wartości lub metafizycznie to znaczy dokonując ich identyfikacji.

1) Aksjologiczne ujęcie wartości

Wyznaczone aksjologią, a więc z pozycji wybranych przez nas wartości, pytanie o wartości osobowe w kulturze, pytanie najczęściej stawiane, zawsze zawiera treści, które wywołują odpowiedź albo pozytywną, albo negatywną.

a) Gdy na pytanie, czy są w kulturze wartości osobowe, odpowiemy pozytywnie, że są one w kulturze, to zaraz wymianiamy te wartości, te, które cenimy i wykazujemy, że są ich przestrzega. I chcemy, aby nam wierzone. Mówimy więc, że dla nas najwyższą wartością jest człowiek, że „człowiek to brzmi dumnie”, że szanujemy godność człowieka, że — oczywiście — kultura jest dla osób, a nie osoby dla kultury. Gdy rozmówcy nam uwierzą, oddychamy z ulgą zarazem myśląc pośpiesznie, czy nie postawią nam zarzutu, że nie uszanowaliśmy człowieka rozstrzygając jakąś sprawę — jeżeli tak się zdarzyło — bardziej na korzyść teorii, poglądu, idei, prywatnych celów niż dla dobra osoby.

Taka jest struktura lub logika związku między aksjologicznie zorientowanym pytaniem a odpowiedzią. Pytanie to ma źródło w tym, co cenimy, a wykazywanie, że to, co cenimy, spełnia się w rzeczywistości, jest tylko postulatem. Myślenie aksjologiczne kieruje bowiem tylko do postulatów, nie do rzeczywistości, właśnie do kultury, a nie do człowieka. Kultura jest bowiem ze swej istoty operowaniem ce-

¹ Artykuł ten jest tekstem wykładu inauguracyjnego w ATK z dnia 12.X.1981.

lami i zadaniami, tym, co myślimy, a nie tym, kim jesteśmy. Do spełnienia celów i zadań trzeba zachęcać mocą autorytetu. Autorytet wymaga zaufania, wprost wiary. Tę wiarę podtrzymuje tylko nasza wierność głoszonym wartościom.

Dodajmy tu, że nasza wierność głoszonym wartościom jest kruchą podstawą ich dominowania w kulturze. I nie dlatego, że człowiek jest kruchy i słaby, lecz że cele i zadania są tylko myśleniem. To myślenie jest naszą słuszną dumą jako własność osoby. W swej szczegółowej realizacji pełne jest pomyłek, wprost błędów, z których przez wieki z trudem wychodzimy. Może dlatego, może z powodu niepowodzeń w szczegółowych realizacjach myślenia tak chętnie uciekamy w ujęcia ogólne, w teorie, poglądy, idee, cele, zadania, postulaty tworząc z nich swą współczesną kulturę.

Zarzucam kulturze i zarazem wielu ludziom myślącym, że nie korygują swego myślenia, że nie czynią go rozumieniem realnie istniejących bytów jednostkowych, lecz że ujmują te byty tylko w ich celach i zadaniach, w wyznaczonych swym myśleniem postulatach nie sprawdzając, czy wynikają one z tego, kim jest człowiek. Dają przewagę raczej wartościującym myśleniu o człowieku niż faktowi istnienia człowieka. I te wartości biorą raczej z dominującej w kulturze aksjologii niż z konsekwencji rozumienia człowieka.

b) Gdy z kolei na pytanie, czy są w kulturze wartości osobowe, odpowiemy negatywnie, że właśnie nie mają ich w kulturze, że nie ceni się człowieka, gdyż za Heglem, a wcześniej za Platonem uważa się za cel pierwszy nie jednostkę, lecz ogół, społeczeństwo, Naród, że przecież „nie czas żałować róż, gdy płoną lasy”, że dobro tego oto człowieka, którego, owszem, szanujemy, musi ustąpić celom ogólniejszym: szczęściu przyszłych pokoleń, co głosi potoczna eschatologia marksistowska lub szczęściu wiecznemu, interpretowanemu w złej teologii w tej wersji, że niedostatki życia na ziemi zostaną nagrodzone szczęściem i dobrami zbawienia, często rozumianego na sposób mahometańskiego raj, jako pałacu lub ogrodu z zastawionymi stołami, hurysami, aniołami w funkcji niewolników, roznoszących wino i wieńce z kwiatów, dziś dodalibyśmy, że raj, także z samochodami, którymi jeździlibyśmy po wstędze mlecznej drogi — (w odniesieniu do takiego myślenia może pedagogicznie słuszną była zła teologia nieba jako nudnych procesji ze śpiewem i z liliami w rękę oraz zła teologia piekła, w którym przebywa Sokrates, Platon, Arystoteles, pogańscy poeci i zaprzyjaźnieni z nami koledzy ateści, gdyż wyrwała nas z koncepcji zbawienia jako nagrody, wyrównującej niedostatki ziemi. Zapomniano tylko, że potępienie to pełna samotność, izolacja, daremne wypatrywanie kogoś znajomego i że niebo to obecność osób, które kochamy) — gdy więc na pytanie, czy są w kulturze wartości osobowe, odpowiemy, że właśnie ich tam nie ma, że człowiek nie jest kimś wyjątkowym, niepowtarzalnym, że nosicielem godności ludzkiej jest ogół ludzi, społeczeństwo, Naród, owszem, równie zasługujący na to, aby je chronić i im służyć, to zostajemy wciągnięci w wielką literaturę polską i światową, w „Odyseę” Homera i „Pieśń o Rolandzie”, w uchwały Komisji Edukacji Narodowej i „Wesele” Wyspiańskiego, w polemiki, oparte na „Kapitale” Marksa i na modnych tekstach Brzozowskiego. Takie są realia. A naprawdę płaczemy czytając „Cierpienia młodego Wertera” lub dramat „Romeo i Julia”. I nie można wybrnąć z tych przeciwstawień. Nie ma zresztą z nich wyjścia, gdyż wspierają się na myśleniu właśnie aksjo-

logicznym, które ceni bardziej możliwość niż realność. A ponieważ możliwości są wymyślane i rozstrzyga się je wyborem w imię przez nas uznanego celu, najczęściej mijają się z rzeczywistością, lecz mocno osadzają się w kulturze.

2) Metafizyczne ujęcie wartości

Wyznaczone nie aksjologią, lecz metafizyką, a więc z pozycji realnie istniejących bytów jednostkowych, pytanie o wartości osobowe w kulturze, rzadko stawiane pytanie najpierw o to, czy to coś jest i czym jest, a później dopiero o to, jakie jest, jak tego przestrzegać i w imię czego cenić, wprowadza nas w myślenie, które nie jest w pierwszym rzędzie wartościowaniem, lecz przede wszystkim rozumieniem. To rozumienie, jako skutek poddania się zdumieniu i fascynacji istnieniem bytów, zarazem jako milczące odebranie informacji o tym, czym jest byt manifestujący swoje istnienie, skłania konsekwentnie do służenia rzeczywistości. Nie do konstituowania jej myślany przez nas możliwościami jako celami, czego nauczył Europę Awicenna i co do dzisiaj powtarzamy, głównie na terenie nauk szczególnie, gdyż rzeczywistość nie poddaje się tej konstytucji i przekształceniu jej w system wiedzy. Pyszni uczeni sądzą, że ujarzmiły realnie istniejące byty jednostkowe swymi decyzjami i wartościami, że rzeczywistość wkomponowała się w ich systemy wiedzy. Tymczasem to, czym chcieli spętać rzeczywistość, systemy wiedzy, tak często podobne do rzeczywistości, ich aksjologie i reagowania, tylko utworzyły kulturę. Ona, kultura, a nie rzeczywistość, jest przedmiotem analizy tych uczonych, zarówno przyrodników, jak i filozofów możliwości. Platon, Plotyn, Descartes, Hegel, Kant, Husserl, Heidegger, analizują tylko kulturę: fotografię bytu, działań i odczuć człowieka i na podstawie tej fotografii opowiadają, czym jest rzeczywistość. Wyraźnie zresztą to głoszą twierdząc, że idee, pojęcia, wiedza, język, pośredniczą w poznaniu bytów. Pośredniczą, to znaczy konstituują to, co wiemy, zastępują byty lub utożsamiają się z nimi. Ci uczeni zajęli się swymi wytworami, światem robotów sądząc, że zajmują się rzeczywistością. A rzeczywistość nigdy nie przyjęła podsuniętych jej masek. Pozostała na uboczu milcząca, otwarta, spokojna i daje się doznać tylko tym intelektom, które także w milczeniu ich procesu poznawczego, zdumione i zafascynowane, poprzestają na rozumieniu bytów, aż na ich rozumieniu, które wyzwała służbę, konsekwentną służbę rzeczywistości. Teologia zna powodowane przez Boga oczyszczenie bierne, w którym przystosowując ludzką miłość do osoby Boga Duch Święty czyni człowieka osobą świętą i daje mu udział w wewnętrznym życiu Trójcy Świętej. Filozofia zna powodowane przez rzeczywistość rozumienia, które wyrażając się w wiedzy, zgodnej z realnie istniejącymi bytami jednostkowymi, czynią człowieka metafizykiem i kontaktują go poprzez kulturę z rzeczywistością.

Temat wykładu wprowadził nas głównie w aksjologię i w aksjologicznie ujmowany problem relacji między wartościami osobowymi i kulturą. Rozważmy najpierw te wartości, jednak nie z pozycji wartościowania, lecz bytowania, aby z kolei zorientować się, czy wartości istnieją i czym są, co pozwoli ustalić, w jaki sposób znajdują się one w kulturze.

2. BYTOWA POZYCJA WARTOŚCI OSOBOWYCH

1) Analiza koncepcji

Teoretycy wartości wyróżniają — w odniesieniu do teorii wartości osobowych — dwa stanowiska:

Pierwsze, że obok innych grup wartości występuje klasa wartości osobowych. Sądzą w tej sprawie, że tych wartości nie można ani zidentyfikować, ani opisać.

Drugie, że wartości osobowe są odmianami doskonałości osoby. Ponieważ te doskonałości są nową aktualizacją osoby, innym jest aktem, wartości osobowe są nowymi i innymi aktualizacjami lub aktami osoby.

To prawda, że w teorii, według której wartości bytują obiektywnie jako modele, idee, cele naszych zachowań, nie ma podstaw do wyodrębnienia klasy wartości osobowych, gdyż mieszczą się one w ogólnym wykazie wartości. Dodajmy, że ponadto nie ma podstaw sama teoria obiektywnego bytowania wartości. Nie bytuje bowiem samodzielnie to, co jest myślane, możliwe, co jest modelem, idea, celem. Teoria taka nie sprawdza się także praktycznie. Nigdy przecież model, wzór doskonały, nie daje się do końca zrealizować i powtórzyć. Gdy na teorii wzorów, do czego przyzwyczaił nas nieprecyzyjny neoplatonizm, przypisujemy myśleniu i możliwościom bytowanie obiektywne, oprzemysł etykę lub pedagogikę, skazujemy ludzi na poczucie niespełnienia zadań, niedorastania do wzorów, na załamanie, na działanie bez nadziei, że to, co robią, przyniesie spodziewane owoce. Jako cel, ukazujemy im porażkę. Taka etyka i pedagogika nie mogą mobilizować.

W teorii, według której wartości są wynikiem historycznego przekształcania się kultury, niepokoją dwie niedokładności: Najpierw to, że jeżeli przekształcanie się kultury jest stałą jej cechą, to za jakiś czas lub bardzo szybko zmieniają się wartości i wobec tego nie warto realizować tych aktualnych. Trud wychowawczy staje się w tej sytuacji niepotrzebny, bezcelowy. Z kolei niedokładnością jest to, że autorstwo wartości przypisuje się zmieniającej się osobowości ludzi lub dziełom, stworzonym przez tę osobowość, gdyż kultura jest przecież wyposażeniem psychicznym osób, ich życiem duchowym i zespołem dzieł, utrwalających etapy osiągnięć tego życia w danej dziedzinie. Kultura jako zespół wytworów jest martwa, nie może niczego tworzyć. Jako życie duchowe osób, może dać w wyniku tylko subiektywne pojęcia i modele. Gdy uzna się je za wartości, wtedy następne pokolenie słusznie może je zmienić i wytworzyć własne, znowu subiektywne i zmienne, których także nie warto realizować. Ta teoria wartości wyklucza etykę i pedagogikę, a ponadto nie jest w stanie ich wytworzyć.

W teorii, według której wartości osobowe są aktualizacjami osoby, odmianami jej doskonałości, zawiera się wprost likwidacja wartości. Jeżeli bowiem są one aktualizacjami osoby, a więc jej przejawianiem się na zewnątrz, to są własnościami, które osoba posiada. Nie trzeba więc ich nabywać. Nie potrzebna jest etyka i wychowanie. Jeżeli są doskonałościami, które osoba nabyła, to są w nas i nie stanowią już celu, zadania, modelu, idei. Nie ma ich. Teoria wartości utożsamia się z teorią człowieka².

² W związku z kwestionowanymi tu teoriami wartości por. M. Go-

W tej tomizującej teorii wartości zaskakuje arystotelizująca koncepcja aktualizacji i doskonałości. Nie chodzi jednak o tę kompilację dwu wykluczających się metafyzyk w jednej teorii wartości i osoby. Chodzi tylko o ten ciekawy akcent, którym jest tu poszukiwanie podstaw nieodłączności wartości od osób.

Stwierdźmy więc, że wszystkie aksjologie platonizujące, także w dominującej dziś wersji fenomenologii i marksizmu, umieszczają wartości w kulturze. Aksjologie tomistyczne, gdy dają przewagę arystotelesowskiej teorii człowieka, umieszczają wartości w osobie ludzkiej, jako jej własności dostępne poznaniu.

Gdy w aksjologii tomistycznej uwzględni się nie arystotelesowską lub platońską, lecz konsekwentnie tomistyczną teorię człowieka, wartości jawią się jako nieodłączne od osób, lecz nie tożsame z ich własnościami i nie stanowiące oderwanych idei.

2) Identyfikacja wartości osobowych

Według tomizmu człowiek zawsze jest osobą i posiada własności, które zawdzięcza zarówno swemu istnieniu, jak i swej istocie.

Własności ze względu na istnienie to realność, jedność, odrębność, prawda, dobro, piękno.

Własności ze względu na istotę to w obszarze duszy intelekt, który przejawia się w poznawaniu oraz wola, która przejawia się w decyzjach, a w obszarze ciała to np. fizyczność, wzrost, widzialność.

Człowiek oddziałuje na inne byty tak swym istnieniem i własnościami istnieniowymi, jak i istotą wraz z własnościami istotowymi.

Gdy oddziaływa na inne osoby swym istnieniem przez własność realności i odbiera podobne działanie, powstaje między osobami relacja współwystępowania, życzliwości, wprost wyjściowego, podstawowego upodobania, wykluczającego agresję i niszczenie, stanowiącego więc miłość. Jest to relacja kontaktu, postać obecności.

Gdy osoby oddziałują na siebie istnieniową własnością prawdy, powstaje między nimi relacja wzajemnej, szczerzej otwartości na siebie, współdostępności, relacja wiary, kolejna postać obecności.

Gdy oddziałują na siebie istnieniową własnością dobra, powstaje między nimi potrzeba zadomowienia, współwystępowania i współdostępności, relacja oczekiwania, inaczej nadziei, że będzie im dostępna miłość i wiara, że nie ustanie obecność osób.

Św. Tomasz z Akwinu rozważając oddziałujące na siebie własności istnieniowe bytów zidentyfikował te właśnie trzy relacje osobowe jako podstawowe dla osób: miłość, wiarę i nadzieję. Są one tak podstawowe, że bez nich człowiek ginie. Brak miłości wystawia człowieka na agresję i niszczenie. Brak wiary, wierzenia człowiekowi izoluje, wpycha w samotność, wyklucza duchowy rozwój. Brak nadziei wprowadza w rozpacz. Chroni nas miłość, wiara, nadzieja, te relacje które sprawiają obecność i są jej postaciami.

Obecność więc ma postać miłości łączącej osoby, postać wiary i nadziei, współwystępowania, współotwartości, współzadomowienia, relacji, które powstają wtedy, gdy osoby oddziałują na siebie istnieniem, prawdą i dobrem, relacji bezwzględnie człowiekowi potrzebnych, stano-

gacz, *Uwagi do tematu wartości*, „*Studia Philosophiae Christianae*” 17(1981) z. 1, 200—209 oraz *Blaski i cienie etyki*, „*Życie i Myśl*” 31(1981) z. 2, 69—75.

wiących podstawowe środowisko osób³, przybierające postać rodziny, społeczeństwa, Narodu.

Jeżeli tak jest, to ratując swoje istnienie oraz spełniając swą otwartość i dostępność człowiek z najgłębszej potrzeby zabiega o to, aby trwały relacje miłości, wiary i nadziei, łączące go z osobami we wzajemnej obecności, chroniącej istnienie, usuwającej samotność i rozpacz. Chce, aby trwały, gdyż bez nich zamiera.

Chce, to znaczy decyduje, gdyż rozumie, jaką dla niego przedstawiają wartość.

Chcieć, decydować to relacja, łącząca cokolwiek, byty, obecność, z wolą człowieka jako jego istotową własnością. Skutkiem decyzji jest sprawność wyboru, a nie obecność.

Poznać to relacja, łącząca cokolwiek, byty, obecność, z intelektem człowieka jako jego także istotową własnością. Skutkiem poznania jest wiedza, nie jest nim obecność.

Decyzje i poznawanie wbrew neoplatonikom nie powodują obecności, nie stanowią spotkania osób. Są podstawowym sposobem wspomaganie relacji osobowych, a więc miłości, wiary, nadziei w ich trwaniu. Zabezpieczają trwanie obecności.

To trwanie, gdy je poznamy i gdy go chcemy, jest wartością.

Wartość więc jest czymś istniejącym dla nas, co poznane i wybrane trwa nadal: quod intellectum et approbatum continuat.

Wartości osobowe to trwanie relacji miłości, wiary, nadziei, jako postaci obecności, to trwanie obecności. Trwanie nie jest własnością człowieka, nie jest jego działaniem, które zawsze jest relacją, nie jest relacją osobową, nie jest pojęciem, ideą, modelem. Jest w danej relacji jej stanem, skutkiem takiego działania intelektu i woli, dzięki któremu trwają relacje osobowe.

Tak określone wartości osobowe właśnie nie stają się pojęciami, ideami, modelami i nie są w osobach ich własnościami. Są nieodłącznym stanem podstawowych relacji, wiążących osoby. I są w tych relacjach czymś realnym, dziejącym się wtedy, gdy wspomaga je działanie intelektu i woli, poznanie i decyzja.

Intelekt, aby rozpoznawał wartości, jako trwanie relacji osobowych, musi korygować swą wiedzę, poddać się oczyszczeniu przez recepcję wprost rzeczywistości, co stanowi już metanoję.

Wola, aby zdecydowała się na służenie wartościom osobowym przez swe decyzje, musi usprawnić się w wyborze działań, które wspomagają istnienie, prawdę, dobro, miłość, wiarę, nadzieję, co także stanowi metanoję.

Metanoja, w tym wypadku pokorna wierność wartościom osobowym, wierność ze strony intelektu i woli, to pierwszy skutek i warunek wspomaganie w trwaniu relacji miłości, wiary i nadziei.

Gdy rozumiejąc wartości osobowe zabiegamy o trwanie relacji osobowych wśród ludzi, o istnienie ludzi, o otwierającą ich prawdę i oczekiwane dobro, o miłość, wiarę, nadzieję, tworzymy humanizm.

Gdy miłość, wiara, nadzieja, są wywołane w nas przez istnienie,

³ Podobną identyfikację relacji osobowych stosuję w kolejno pisanych artykułach (w druku): *Metafizyczne ujęcie rodziny, Sens życia i wspólnota, Człowiek i jego relacje, Kontemplacja czy działanie, Humanizm chrześcijański, Chrystus żywy w postaci Chleba i Wina* (ascetyczne i teologiczne oraz filozoficzne aspekty przeżywania Eucharystii).

prawdę i dobro osoby Boga, powstaje religia: zespół realnych, prawdziwych i powodujących dobro relacji osobowych, wiążących człowieka z Bogiem. Trwanie tych relacji jako obecności jest zbawieniem.

Zabieganie naszych intelektów i woli o humanizm i zbawienie, o pełną współobecność osób, osób ludzkich z ludźmi i ludzi z osobą Boga, to dzięki metanoi spełnianie najgłębszych potrzeb człowieka i najpilniejszych wartości: wartości osobowych. To zarazem służba istnieniu, prawdzie, dobru, miłości, wierze, nadziei, godna człowieka służba człowiekowi i Bogu, wyrażająca się tak dyskretnie i skutecznie w obronie środowiska osób, środowiska miłości, wiary, nadziei, umożliwiających życie fizyczne, duchowe i religijne.

3) Konsekwencje spełniania wartości osobowych

Konsekwentnie realizowany humanizm, wzbogacany naszymi powiązaniem z Bogiem, skłania nas do dalszych starań.

Zobaczmy bowiem, że aby ochronić istnienie, musimy strzec zdrowia ludzi, ich wyżywienia, pokoju między narodami. Troska o zdrowie wymaga studiów medycznych, diagnoz, lekarstw, szpitali, pożywienia. Wyżywienie to skutek dobrego rolnictwa, hodowli, handlu. A pokój jest nie tylko brakiem wojny, jest także i przede wszystkim konsekwencją mądrości. Jest ponadto owocem daru Ducha Świętego, tym wzniosłym owocem, który Chrystus ujął w jedno z ośmiu błogosławieństw. Broniąc więc istnienia musimy kształcić lekarzy, wytwarzać lekarstwa, budować szpitale, uprawiać rośliny i handel, rozwijać myślenie aż do poziomu mądrości oraz życie religijne do poziomu owocowania w nas darów Ducha Świętego, by uratować potrzebny istnieniu pokój. Wszystkich tych działań wymaga służba człowiekowi.

Aby z kolei ochronić prawdę i jej służyć, trzeba umieć ją rozpoznać. Trzeba rozwinąć i usamodzielnic myślenie, które odróżni wartościowanie od rozumienia, zgodność ujęć z wiedzą od zgodności ujęć z rzeczywistością. Potrzebne więc są książki, czasopisma, szkoły, uniwersytety, dobre nauczanie, dobrzy nauczyciele, dobrzy profesorowie.

Aby ochronić dobro i mu służyć, aby wola umiała je wybrać i udostępnić człowiekowi, trzeba ją nauczyć liczenia się z prawdą i pięknem. Należy tu dodać, że decyzje i praktyka są skuteczne wtedy, gdy są rozumne i prawe. Rozumienia więc orientowane prawdą i realizowane decyzją są najbardziej praktyczne. Aby wola zdecydowała się je spełniać, musi być fascynowana. Wychowuje ją więc kontakt ze sztuką, która uczy zachwytu, kontemplacji tego przede wszystkim, co prawdziwe.

Liczenie się z prawdą, która jest manifestowaniem się istnienia oraz liczenie się z dobrem, które jest wywołaniem aksjologicznej akceptacji, prowadzi do rozumienia przyczyn i konsekwencji oraz do odważnego ukazywania przyczyn i wyboru najwłaściwszych konsekwencji, co w sumie jest mądrością: scalaniem się w nas dobra i prawdy.

Miejscem służby prawdzie wyłącznie i konsekwentnie jest uniwersytet. Szkoła, która nie wyznacza prawdzie pierwszego miejsca, nie jest uniwersytetem, nawet gdy się tak nazywa. Do spotkania z prawdą prowadzi studentów profesor w ten sposób, że wprowadza ich w swe żywe myślenie naukowe, gdyż prawda przebywa nie w dziełach i wytworach, lecz w tym, co istnieje stanowiąc kres relacji osobowych. Relacje osobowe, a więc życzliwość w tej wersji miłości, która jest przyjaźnią, zaufanie i nadzieja, że kiero-

wane dobrem i pracą poszukiwania w żywym myśleniu profesora, aktywizującym myślenie studenta, doprowadzą do prawdy, są obok skierowania ku prawdzie cechą i warunkiem stanowienia uniwersytetu. Tak realizowany uniwersytet nie wychowa robotów operujących pojęciami, lecz żywych ludzi, rozumiejących prawdę i czyniących dobro na poziomie humanizmu i mądrości. Znaczy to, że na uniwersytecie nie wolno oddzielać wychowania od nauczania. Uczenie się wierności prawdzie, powodujące metanoję jest zarazem wychowywaniem, to znaczy przebywaniem w relacji miłości, wiary i nadziei. One każą nam szukać ludzi i humanizmu, Boga i religii.

A przyjaźń i miłość wymagają rodzin, małżeństw, przyjaciół, społeczeństw, Narodów, gdyż miłości nie uczą instytucje, lecz człowiek kochający i dobry. Rodziny potrzebują mieszkań, wystarczających dochodów, żłobków, przedszkoli, zabawek, chleba i mleka. Wierzenie ludziom wymaga zachowań bez fałszu, odpowiedzialnych decyzji i prawdziwych informacji. Wymaga środków przekazu informacji, rozumnego prawa, pisarzy i literatury, bibliotek i muzeów. Nadzieja mobilizuje nas do spełniania tych oczekiwań, do wierności humanizmowi.

Jeżeli miłość, wiara i nadzieja łączą ludzi z Bogiem tworząc religię, na której wspiera się — a w Polsce bardzo wyraźnie — tym faktem orientowana kultura, to trzeba objąć naszą troską i aktywnością kościoły, seminaria, dbać o poziom kształcenia teologicznego, zabiegać o powołania zakonne i kapłańskie, aby we wspólnocie Kościoła były rozdawane sakramenty: potrzebny nam znak, że trwa realny kontakt osób z osobą Boga. Ci, którzy kochają, nawet niewierzący, z motywu humanizmu będą zabiegali o to, co ratuje duchowe i fizyczne życie ludzi, ich nadzieję, że zostanie utrwalona na zawsze współobecność osób.

Relacje osobowe wyznaczają aż taki zakres naszych zachowań i działań⁴, utrwalanych w wytworach, które są instytucjami, dziełami techniki, sztuki, teoriami naukowymi, filozofią i teologią, w sumie kulturą.

3. POSŁUGIWANIE SIĘ KULTURĄ DLA WSPOMAGANIA W TRWANIU RELACJI OSOBOWYCH

Temat wykładu, którym jest problem relacji między wartościami osobowymi i kulturą, prowadzi do odpowiedzi, że wartości nie trwają w kulturze, lecz że są trwaniem relacji osobowych w postaci rodziny, społeczeństwa, Narodu, w postaci wspólnoty osób. W kulturze jest tylko znak, zapis tego, że wiąże ludzi miłość, wiara, nadzieja, wyznaczone istnieniem, prawdą, dobrem istniejących osób. Znak, zapis, są idea, teorią, rzeczą. Są czymś martwym. Wartości są czymś więcej.

Odpowiedź ta wymaga doprecyzowania pojęcia kultury. Jeżeli przez kulturę będziemy rozumieli, co sugeruje wykład, życie duchowe ludzi, ich wyposażenie psychiczne, wiedzę i odczucia, a zarazem dzieła, utrwalające osiągnięcia myśli i decyzji, to znaczy pojęcia i teorie, cele i zadania, możliwości i postulaty, wtedy nie możemy przyznać wartościom osobowym trwania w kulturze. Znajdują się one bowiem

⁴ Por. M. Gogacz, *Służyć człowiekowi i Bogu*, W: *Jan Paweł II Papież Pielgrzym*, Warszawa 1980, VI—VIII.

głębiej, u podstaw życia duchowego, które jest myśleniem i decyzjami, u podstaw wyposażenia psychicznego z odczuć, doznań, emocji. Znajdują się w relacjach osobowych, wspartych na istnieniu. Na mocy tego są nieodłączne od osób, mimo że nie utożsamiają się z osobami, z ich własnościami, relacjami, z ich wiedzą w postaci pojęć, idei, postulatów. Są trwaniem obecności osób. To trwanie nie może znaleźć się w kulturze jako zespole dzieł, znaków i zapisów. To znaki i zapisy są tylko właśnie postulatem, aby człowiek zabiegał o wartości, postulatem tak potrzebnym, że czyniącym kulturę niezastąpionym apelem o humanizm.

Dodajmy tu, że wobec tego nieprecyzyjna koncepcja znajdowania się wartości osobowych w kulturze jest wynikiem myślenia aksjologicznego, owocującego tylko postulatami. A postulat uznany za wartość to przyznanie mu pozycji tylko pojęcia, idei, sugerowanych człowiekowi możliwości.

Perspektywa możliwości, to zbyt ubogi świat człowieka. Jego bogatszym światem jest rzeczywistość, realne istnienie osób i realne trwanie w powiązaniach z ludźmi przez miłość, wiarę i nadzieję. To trwanie jest tym, czego człowiek najgłębiej pragnie, jest potrzebną mu wartością.

Po stronie kultury, pojętej podmiotowo, są odczucia, doznania, emocje, wiedza, a po stronie kultury, pojętej przedmiotowo, są znaki i zapisy pojęć, teorii, celów, zadań, postulatów, możliwości, uznawanych za idee i modele, znaki i zapisy w postaci dzieł architektury i plastyki, muzyki i literatury, filozofii i teologii, w postaci instytucji i techniki, wyodrębnianej często w kategorię cywilizacji.

Kultura jest dosłownie znakiem i zapisem, zespołem notatek, potrzebnych zarówno do wygłoszenia wykładu, jak i do zrealizowania uporządkowanego życia, jest niezastąpioną pomocą w kontaktach z ludźmi i z całą rzeczywistością. Dostarcza intelektowi informacji, jak podtrzymywać w trwaniu relacje osobowe, a postulując, gdy dominuje w niej humanizm, „poszanowanie osobowości człowieka — co uwyraźnił w swej homilii podczas ingresu w Gnieźnie Prymas Polski, ks. arcybiskup Józef Glemp — pozwala opanować odruchy, przemilczeć przykrość, stworzyć nową dziedzinę dialogu”⁵. W swej podmiotowej i przedmiotowej wersji może nam pomóc służyć człowiekowi, gdy ją ulepszymy, poprawiamy, humanizujemy. Powinniśmy ją ulepszać i poprawiać jak notatkę, jak informację, jak każdy tekst, jak każdy swój wytwór. Jesteśmy bowiem autorami kultury.

Jeżeli tak jest, to należy z niej korzystać, lecz nie można nią żyć, nawet gdy ma postać katedr gotyckich, rzeźb Michała Anioła, obrazów El Greca, kompozycji Bacha, tekstów „Iliady”, postać nawet tomizmu i uniwersytetu, który jest żywym myśleniem Narodu.

Należy żyć rzeczywistością osób w powiązaniach przez relacje osobowe zabiegając, aby trwały teraz i zawsze, jako humanizm i jako zbawienie, które są współobecnością w miłości, wierze i nadziei dziełki istnieniu, prawdzie i dobru.

Znakiem i zapisem tak rozumianych wartości osobowych, kultury i rzeczywistości, jest metafizyka realnie istniejących bytów jednostkowych.

⁵ Ks. Arcyb. J. Glemp, *Droga Ewangelii do ludzi* (homilia wygłoszona w Gnieźnie 12.09.1981), „Słowo Powszechne” 35(1981) nr 183, wyd. A, z dn. 15.IX.

Mówi się o niej, że jest pięknem filozofii i szczęściem intelektu. Dłż powiedziałbym ponadto, że metafizyka jest wywołanym przez rzeczywistość biernym oczyszczeniem intelektu, jest drogą do metanoi, sumieniem kultury, służbą osobom przez wierność prawdzie, dobru i istnieniu.

Tę pochwałę metafizyki, która identyfikując byty staje się doniosłym sposobem służenia rzeczywistości, dopowiadam tu jako historyk filozofii, teorii człowieka i teorii kultury. Historycy tych dyscyplin wiedzą bowiem, że można myśleć poglądami lub realnie istniejącymi bytami. Obydwa te tematy myślenia można tylko wartościować lub przede wszystkim identyfikować. Identyfikacja może być uprawiana w perspektywie osoby i daje wtedy w wyniku stwierdzenie obecności. Uprawiana w perspektywie bytu ujawnia powiązania przyczynowe. Nie można jednak tak się pomylić, jak Husserl, by perspektywę bytu uprawiać na sposób perspektywy osoby. Wtedy np. relacja poznania, stanowiąca układ przyczyny i skutku, utożsamia się z relacją miłości, która jest tylko postacią obecności. Jeżeli odróżnimy miłość od poznania, które wspomaga trwanie miłości lub ją niszczy wywołanymi decyzjami, to wynika z tego, że rozwiązania jakichkolwiek problemów powinniśmy szukać nie w poglądach i ideach, lecz w ciągłym kontakcie i dialogu poglądów i idei z żywym człowiekiem i z żywym Bogiem jako osobami i jako bytami. I nie jakkolwiek, lecz przy pomocy dokładnych notatek, stanowiących tę świętą kulturę, która wspomaga wartości osobowe: trwanie wiary, nadziei, miłości, wspartych na prawdzie, dobru i istnieniu.

Trwanie relacji osobowych wspomaga kultura głównie tymi przejawami, które są w niej filozofią bytu, teologią dogmatyczną i uniwersytetem. Filozofia bytu i teologia dogmatyczna kontaktują nas z realnie istniejącą rzeczywistością, która wywołuje rozumienia, wyznaczające działania zgodne z bytami, działania, których strzeże etyka i teologia moralna. Te wszystkie dyscypliny wymagają właśnie uniwersytetu, to znaczy tych żywych więzi osobowych, łączących profesora i studentów, więzi, których celem jest służenie prawdzie. Ten cel, którym jest służenie prawdzie, realizowany wtedy, gdy trwają relacje osobowe, osiąga uniwersytet stanowiąc nie tylko żywe myślenie Narodu, lecz także i przede wszystkim wspólnotę osób, scalających w sobie dobro i prawdę. To scalenie jest mądrością. Uniwersytet ma obowiązek tak wychowywać osoby, by służyły ludziom mądrością.